Nr 183. Kraków, Wtorek 14 Sierpnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Lokaut

10 tysięcy robotników w Bielsku—Białej.

Kiedy pojawiła się wiadomość w dziennikach o ogłoszeniu przez bialskich fabrykantów lokautu, pozbawiającego chleba 10 tysięcy robotników, społeczeństwo nasze przyjęło ją ze zdziwieniem, a przytem i z obojętnością, bo nie słyszało żadnych wieści poprzedzających lokaut, ani nie znało jego przyczyn; z obojętnością, bo zapewne nie wiedziało, że w tych 10 tysiącach rzuconych na bruk jest dziewięć tysięcy polskich robotników. Nie wiedziało też widocznie nasze społeczeństwo, że lokaut ma nietylko tło ekonomiczne, ale że tu naprzeciw milionerom i kapitalistom niemieckim staje do walki biedny, wyzyskiwany polski robotnik, wyczerpany ciężką pracą, za którą płacony jest tak licho, iż wyżywić siebie nie może i rodziny, podczas gdy fabrykantom rosną krocie z dniem każdym. Dotąd nie wiele interesowało się społeczeństwo nasze temi tysiącami ludu robotniczego na kresach, walczącego nietylko o chleb, ale i o swoją narodowość, a winna temu po części prasa polska, nie informująca należycie ogółu o tamtejszych stosunkach.

W Bielsku i Białej rozwinięty jest przedewszystkiem przemysł tkacki, w zakres którego wchodzi właściwe tkactwo, przędnictwo, farbiarstwo, szmuklerstwo, apretura, rysownictwo, i t. p. Robotników jest w Bielsku-Białej z górą 16.000, przeważnie Polaków (bo na Niemców przypada nie całe 3000). Robotnic w tej liczbie nie będzie ponad 400. Robotnicy ci zajęci są w kilkudziesięciu fabrycznych przedsiębiorstwach, prawie wyłącznie niemieckich. Niektóre z nich obracają już milionowym kapitałem. Zdawałoby się, że fabrykanci, dorobiwszy się majątku, pomyślą też o rzeszach robotniczych, w pocie czoła na nich pracujących, będą ich należycie wynagradzać, zbudują im tanie i higieniczne domy mieszkalne, w razie choroby lub starości otoczą opieką i t. d. Tymczasem tak rażącego wyzysku, jaki panuje w obu tych miastach, niema w innych krajach. Słysząc opowiadania biednych robotników, wprost żywcem przypominają się sceny z czasów niewolnictwa murzynów, lub średniowiecznego wyzysku chłopa.

I tak, w jednej z fabryk trwa praca robotników **ośmnaście godzin dziennie,** bo od 3 rano do 9 wieczorem, z jedyną przerwą krótką na obiad. Jeżeli uwzględni się, że robotnik musi przed pracą wstać przynajmniej o pół godziny wcześniej, a wieczorem godzina zejdzie mu na kupowanie artykułów żywności, to dochodzi się do wyniku, że robotnikowi na wypoczynek zostaje zaledwie cztery i pół godzin na dobę. Gdzież ustawa przemysłowa, gdzie władze, gdzie posłowie?

A ile też robotnik zarabia w takiej fabryce za 18-godzinną pracę? Oto nie całe **3 korony dziennie,** zwykle jednak i przeważnie mniej jeszcze. W innych fabrykach praca trwa zwykle wprawdzie tylko 11 godzin, ale też za to robotnik zarabia dziennie 1 K 50 h, najwyżej 2 K.

O stosunkach higienicznych, panujących w bialskich fabrykach, nie da się również wiele dobrego powiedzieć. Robotnicy żalą się ogólnie na lichą opiekę lekarską, na złą wentylacyę warsztatów, na brak umywalni i spluwaczek i t. d. Ponieważ większość robotników ma rodziny w okolicznych wsiach i miasteczkach, nieraz odległych kilka lub kilkanaście mil od fabryk, więc muszą spać po fabrykach, bo na opłacenie noclegu ich po prostu nie stać. Zarząd wielu fabryk niewiele się jednak troszczy o to, a robotnicy sypiają, gdzie się da, choćby w składach wełny. Skutki z tego takie, że wielu z nich zapada na różne choroby.

Naturalnie cała wina leży po stronie fabrykantów, którym ten stan rzeczy dobrze jest znany, ale mało ich interesuje. Niektórzy fabrykanci urządzili wprawdzie sypialnie dla robotników, to znaczy, wyznaczyli osobne ubikacye, gdzie mogą oni bezpłatnie lub za małą opłatą spać w nocy na siennikach. W sypialniach tych śpią robotnicy, jak śledzie, w powietrzu nieodświeżanem wentylami, wśród ścian pokrytych brudem i robactwem. Był przecież taki fakt, że w jednej z fabryk, zatrudniającej kilkaset samych robotnic, w tak zwanych sypialniach zarząd fabryczny nie zmieniał w siennikach słomy przez trzy lata, tak, że biedne robotnice spały po prostu na gnoju, a z robactwem nie mogły sobie dać rady. Gdy do tej horendalnej sprawy wziął się Związek chrześcijańskich robotników, zwołał robotnice i spowodował ich uchwałę, domagającą się usunięcia nieporządków, fabrykant ustąpił wprawdzie przed żądaniami robotnic, ale wszystkie, o których dowiedział się, że były na owem zgromadzeniu, natychmiast z fabryki wydalił.

Robotnicy bialscy nietylko są wyzyskiwani przez fabrykantów lecz cierpią także wskutek wielkiej drożyzny.

Jeden z robotników bialskich przedstawił na sobotniem zgromadzeniu bilans utrzymania domu, z którego wynika, że na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb z jednorazowym tylko w tygodniu posiłkiem mięsnym, robotnik potrzebuje koron 15, a zarabia od 8 najwyżej do 12 koron.

Ale i w inny sposób wyzyskują fabrykanci bialskiego robotnika. Tak np. jeżeli który z robotników zachoruje, choćby to trwało kilka tygodni, inni robotnicy muszą wykonywać pracę za niego, jednak pieniądze zatrzymuje fabrykant dla siebie. Ponieważ istnieje przymus dla fabrykantów, aby przedkładali władzom wykazy, ilu zatrudniają robotników i jak ich wynagradzają, fabrykanci aby wprowadzić w błąd kontrolę władz, pensyę dyrekcyi, buchalterów i urzędników zliczają z zarobkami robotników i w ten sposób uzyskują sztuczną zwyżkę przeciętnej płacy, która rzekomo wypada na jednego robotnika. Wogóle różnych sposobów podstępnych jakich chwytają się fabrykanci nie spisałby w całych tomach. Wobec tego rozgoryczenie wśród ogółu robotników panuje od szeregu lat i musiało w końcu doprowadzić do wybuchu i walki.

Geneza strajku.

Zanim skreślimy genezę obecnego strajku, należałoby jeszcze w kilku słowach wspomnieć, w jakich warunkach kulturalnych, społecznych i politycznych żyje robotnik bialski. Rekrutują się oni przeważnie z ludności wiejskiej powiatów bialskiego i żywieckiego. Drobnych swoich gospodarstw się nie pozbywają, ale oddają ich kierownictwo żonom i rodzinie, sami pracują cały tydzień w fabryce, a dopiero na niedzielę lub święta wracają do domu. To właśnie oparcie o rolę, daje im do pewnego stopnia silniejsze stanowisko materyalne, bo inaczejby przy nędznych zarobkach fabrycznych i drożyźnie w Bielsku i Białej wyżyć nie potrafili. Są i tacy robotnicy, którzy mieszkają w samem mieście lub gminach podmiejskich, ale takich mniej. Kulturalnie stoją robotnicy bialscy dosyć wysoko. Analfabetów między nimi niewielu, wszyscy prawie czytają, o ile im czas pozwoli, książki i gazety, uczęszczają chętnie na odczyty dla nich urządzone, narodowe uświadomienie wzrasta w ich szeregach z każdym dniem. Po niemiecku mówią słabo, ale rozumieją wszystko. Obcując ustawicznie z Niemcami, mieszają chętnie w mowę wyrazy niemieckie, choć inteligentniejsze jednostki starają się tego zwyczaju wystrzegać. Wyższy stan oświaty zawdzięczają robotnicy bialscy przedewszystkiem pieczy Tow. Szkoły ludowej.

Obecnie centrum ruchu robotniczego stanowi „Dom polski“ na Blichu, oddany całkowicie na usługi „Związku chrześcijańskich robotników“. Tuż obok jest taki sam związek niemiecki. Po drugiej stronie Blichu jest znowu Stowarzyszenie robotników socyalistycznych.

Do związku chrześciajańskich robotników należeli pierwotnie robotnicy wszelkich kategoryj. Później ze Związku wyłączono robotników tkackich i przed kilku tygodniami przyłączono do „Związku centralnego chrześcijańskich robotników tkackich w Wiedniu“.

Robotnicy bialscy już od wielu lat prowadzą walkę z fabrykantami. Rozpoczęła się ona już przed kilkunastu laty, kiedy robotnicy bialscy w nagłym odruchu zaświętowali 1 maja. Fabrykanci w odpowiedzi na to ogłosili lokaut na 8 dni. To tak zgnębiło robotników bialskich, że nietylko więcej nie świętowali 1 maja, ale wstrzymali się od wszelkich demonstracyj i walk o polepszenie bytu. Dopiero od kilku lat robotnicy bialscy rozpoczęli podnosić swe żądania na nowo. W ostatnich miesiącach wybuchło w kilku fabrykach po kolei kilka lokalnych strajków i wszędzie skończyły się one zwycięstwem robotników. Prawie ostatni wystąpili z żądaniami robotnicy tak zwanej „prasy“, w której sukno prasuje się i nabiera połysku. I znowu zyskali oni wszędzie polepszenie warunków pracy, z wyjątkiem 5 fabryk sukna, tj. u Bathelta, Förstera na Kępie, Mänharda i Molendy, oraz Plutzera i Brülla.

U Bathelta żądało podwyżki 131 robotników, u Mänharda i Molendy 11 robotników, u Plutzera i Brüla także 11 robotników, wreszcie u Förstera 4 robotników, razem 157 robotników, o niecałe 2 korony tygodniowo. — Tymczasem owych pięciu fabrykantów, wszyscy milionerzy, odmówiło skromnym żądaniom robotników, na co ci odpowiedzieli strajkiem. Fabrykanci roboty, które mieli wykonać strajkujący robotnicy, posłali wtedy do innych fabryk, ale i tam robotnicy oświadczyli, że nie złamią solidarności i za strajkujących pracować nie będą. Na to fabrykanci sukna, oburzeni „zuchwalstwem“ robotników, wzięli się za ręce i od poniedziałku 6 b. m. ogłosili lokaut, zamykając swe fabryki. W ten sposób dla drobnej stosunkowo podwyżki zostało bez chleba 10 tysięcy robotników.— Robotnicy „chrześcijańscy“ wybrali natychmiast komitet strajkowy, złożony z 12 robotników z posłem Fijakiem na czele. Pertraktacye z fabrykantami nie dały przez kilka dni żadnego rezultatu. Owszem, fabrykanci nie chcieli nawet mówić z komitetem robotniczym, ale kazali robotnikom powrócić do pracy na dawnych warunkach. Socyalistyczni robotnicy zajęli stanowisko przeciwne strajkowi, bo najpierw jako Niemcy nie chcieli występować do ostrej walki z fabrykantami-rodakami, powtóre owi robotnicy z „prasy“, o których w pierwszej linii chodziło, nie należeli do ich organizacyi, ale do „Związku chrześcijańskiego“. Wśród ogółu robotników zawrzała jednak taka nienawiść przeciw fabrykantom, lekceważącym ich żądania, że ostatecznie wszyscy solidarnie postanowili na lokaut owych 157 robotników odpowiedzieć masowym strajkiem i od swych żądań nie ustępować. Socyaliści, widząc taki nastrój, oświadczyli w końcu, że strajkowi nie będą przeszkadzali.

Sobotnie zgromadzenia robotnicze.

W sobotę rano o godzinie 9 odbyło się w lokalu niem. robotników zgromadzenie „Związku chrześcijańskich robotników“. Ponieważ znaczna większość rozjechała się już do domów, przybyli tylko robotnicy z najbliższych miejscowości, zaś z dalszych wysłali tylko po kilku delegatów. Razem zebrało się z górą tysiąc robotników.

Na trybunie zasiadł jako przewodniczący p. Urbandtke, jako prezes Związku niemieckich robotników, ponieważ w ich lokalu odbywało się zebranie. Obok niego zasiedli posłowie Fijak i Wojtyga z Krakowa, oraz przedstawiciele „N. Reformy“ i „Czasu“.

Pierwszy zabrał głos p. Ferdynand Krikawa, prezes centralnego Związku chrześcijańskich robotników w Austryi, przybyły z Wiednia. Przemawiał on po niemiecku.

Inicyatywa do strajku — wywodził mowca — wyszła z łona samych robotników, zarząd związkowy myśl tę tylko podjął i z woli robotników ujął w ręce kierownictwo ruchem. Nikt robotników do strajku nie nawoływał, nikt nie podburzał ich przeciw fabrykantom, był to tylko odruch samoobrony wobec nadużyć.

Mowca omawiał dalej nieprzychylne stanowisko wobec robotników burmistrza Bielska, Steffana. Stoi on otwarcie po stronie fabrykantów. To powinni sobie robotnicy dobrze zapamiętać, że człowiek, który z urzędu jest obowiązany do obrony interesów ludności zdradza je na korzyść kapitalistów.

Fabrykanci wdali się w niebezpieczną grę. Dla 157 robotników, którzy żądają wszystkiego 200 koron polepszenia płacy tygodniowo, pozbawili oni chleba i zarobku 10.000 robotników z ich rodzinami. Takie postępowanie woła o pomstę do nieba. Na to odpowiemy po męsku. Póki nie uzyskamy żądanego podwyższenia w czterech fabrykach, roboty w żadnej fabryce tkackiej nie będą podjęte. Na lokaut odpowiemy masowym strajkiem, tak, że w Białej ani w Bielsku żadna fabryka, żaden warsztat nie będzie w ruchu. Od naszych żądań podwyższenia płacy ustąpić nie możemy, bo są i tak minimalne. Jeżeli jedne fabryki mogły już zdobyć się na podwyższenie — także i inne mogą to uczynić. W przeciwnym razie strajkować będzie dalej, choćby jeszcze miesiąc. — Nasza organizacya strajk wytrzyma i przetrzyma. W każdym razie nie możecie mieć robotnicy zbyt wielkich wymagań od kasy związkowej. Należycie do niej zaledwie kilka tygodni. W każdej walce trzeba ofiar, musicie to zrozumieć. Ktoby z was był w rzeczywistej potrzebie, a należy do organizacyi już od 6 tygodni — otrzyma 5 koron tygodniowo, kto 4 tygodni — 4 korony, kto 3 tygodnie — 3 korony.

Następnie zabrał głos przewodniczący komitetu strajkowego, poseł Fijak:

Nie mogę się przed wami — zaczął mowca — pochwalić wielkim rezultatem naszych starań. Stan rzeczy jest ten sam, co przed tygodniem, t. j. fabrykanci żądają, abyście powrócili do pracy na dawnych warunkach. Na to zgodzić się absolutnie nie możemy. Co za dziwne zaślepienie u tych ludzi, którzy wolą ściągać na siebie złorzeczenia ludu, pozbawionego pracy, niż poprawić im nędzną płacę! (Głosy: Wolą płacić żandarmów!) Muszę tu publicznie wobec reprezentantów prasy krakowskiej i obecnego tu sekretarza magistratu, napiętnować właścicieli fabryki Plutzera i Brülla. Ci ludzie, bez serca, każą robotnikom pracować 18 godzin dziennie i to im uchodzi bezkarnie. Mieliśmy nadzieję, że przyjdzie do zgody. A tu najbogatsi fabrykanci związali się silnie, biedniejszym płacą odszkodowanie, byle nie dopuścić do otwarcia fabryk i okazać im swą przekorę. Na solidarną ich akcyę odpowiemy solidarnie. Nie ustąpimy na krok, nie damy im mleka, nie damy ziemniaków. Targi w mieście będą puste. Byłby wstyd dla polskiego robotnika, gdyby dał sobie kołki ciosać na głowie i teroryzować.

Może się sami pytacie, czy warto, aby dla 157 kolegów 10 tysięcy cierpiało głód i niedostatek? A ja wam powiadam, że choćby chodziło o jednego tylko robotnika, o jednego brata, który z wami znosi dolę i niedolę, to powinniście ująć się za nim i nie pozwolić go skrzywdzić. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! (Burzliwe oklaski na sali).

Po przemówieniu p. Stohandla komitet strajkowy postawił imieniem robotników następujące żądania:

1) Żaden robotnik z powodu strajku nie będzie wydalony, ani narażony na prześladowania.

2) Majstrowie mają się z robotnikami obchodzić po ludzku i traktować ich jak ludzi pracy.

3) Sypialnie robotnicze w fabrykach mają być czysto utrzymywane, a zamykane dopiero o 10, nie, jak teraz, o 9 wieczorem (W wielu fabrykach praca kończy się dopiero o godzinie 8, tak, że robotnik nie ma nawet czasu wyjść na miasto i załatwić swych interesów).

4) Polepszenie płac ma nastąpić w tym kierunku, aby we wszystkich fabrykach był cennik płacy ten sam, według normy tej fabryki, która płaci obecnie najlepiej.

Poseł Wojtyga zaznaczył, że słysząc słuszne skargi robotników, trudno ukryć oburzenia przeciw postępowaniu fabrykantów. Gdyby nie takt, rozwaga i zrozumienie sytuacyi ze strony robotników, mogło było już dawno przyjść do nieszczęścia. Mowca przedstawiał dalej potęgę organizacyi i nawoływał do niej, bo tylko wtedy można liczyć na zwycięstwo. Wkońcu wśród głośnych oklasków życzył robotnikom wytrwania w walce i zapewnił, że posłowie będą zawsze popierać słuszne żądania ludu pracującego.

P. Snatzky przemawiał po niemiecku.

Następnie zabrał głos robotnik p. Kliś. Fabrykanci — mówił — myślą, że jesteśmy ciemną masą, z którą da się zrobić, co kto chce. Gdzież obrona u rządu, gdzie opieka starostwa i magistratu? Mowca żąda w bardzo logicznym wywodzie wolności przekonań dla robotników i wzywa stronnictwa robotnicze, aby zaprzestały wzajemnej walki, a przystąpiły do wspólnej pracy nad poprawą doli ludu pracującego. Wtedy — kończy mowca — i nam będzie lepiej, a społeczeństwo odniesie rzetelny z tego pożytek. Mowę inteligentnego robotnika oklaskiwali koledzy gorąco.

Następnie oddano pod głosowanie wniosek komitetu strajkowego, aby przystąpić w poniedziałek do pracy, ale tylko w tych fabrykach, gdzie fabrykanci polepszą płacę według żądań robotników i przyjmą cztery postulaty wyżej wymienione. Pojawiało się kilka głosów wśród robotników, aby nie przystępować wcale do pracy, „niech fabrykanci teraz proszą robotników o zgodę, którą nieprawnie zerwali“ ale ostatecznie uchwalono jednomyślnie wniosek komitetu, z dodatkiem, że do każdego fabrykanta wyślą robotnicy po 2 delegatów i ci zapytają się, czy jest on gotów spełnić ich żądania i otworzyć fabrykę.

Zgromadzenie zakończyło się po pięciogodzinnych obradach prawie o godzinie 2 po południu. Posła księdza Stojałowskiego na zgromadzeniu nie było.

Zgromadzenie robotników socyalistycznych odbyło się w sali własnego stowarzyszenia, jak już wspomniano o godzinie 7 rano przed zebraniem chrześcijańskich robotników. Wzięło w nim udział do tysiąca ludzi. Po burzliwej i namiętnej dyskusyi uchwalono zająć stanowisko

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

60 (Ciąg dalszy)

Ziemia drżała. Gwiazdy zniżyły się w błękitach ciemnej nocy i mocno migocąc, patrzyły ze zdziwieniem na stalową gąsienicę, która zdobywała wyżynę bez odpoczynku i z zaciekłością.

Sobica przytknął czoło do zamarzłej szyby. Oddechem stopił irysy zlodowaciałe na szkle i wsłuchiwał się w ten pomruk, jaki szedł od ziemi, i w te przestrzenie zdziczałe, które uciekały od niego wstecz, jak olbrzymie kry na szalejącej rzece.

Pociąg pędził przez las. Czarne świerki ubrane w całuny białe przelatywały koło jego okna, jak szkielety wyniosłe... wszystkie spoglądały na niego ciemnemi otworami wyżartych przez śmierć oczu:

— Dokąd tak gnasz? — pytały go znienacka — z nami wstecz uciekaj... po co bliżej męki, kiedy można być dalej od niej?...

— I my przebolałybyśmy niejedno... i nam nie obca rozpacz... patrz, jakie ciemne jesteśmy, i odarte z uroku i wynędzniałe...

— Zostań z nami.

— Bój się szukać dróg, po których chodzi nieszczęście.

— Dlatego my trwamy na miejscu i ani uśmiech błogosławionej wiosny, i ani słońce palące naszą zieloną krew, ani ryk nawałnicy, która łamie nam ręce i pazurami rozpruwa grzbiety, ani nagły mróz rozdzierający żywotne tkanki... nie zdołają nas uwieść...

— Trwamy na miejscu, nie idziemy za niemi...

— Wszystko mija koło nas...

— Dlaczegoż ty nie miałbyś trwać tak na miejscu, jak my? Dlaczego i koło ciebie nie mają przechodzić nieszczęścia tak, jak koło nas, i przepadać w przestrzeniach czasu?

— Zostań z nami.

— Pod głowę podścielimy ci iglaste liście. Spoczniesz. Z naszych koron otrząśniemy śnieg na ciebie i powoli zakryjemy cię puchem naszych srebrnych łez... będziesz leżał spokojnie... wypatrzysz oczy, tak jak i my, i będziesz potem patrzył tylko dołami ócz... tak lepiej... tak już się nie płacze... tak już się nigdy nie zamyka powiek...

— Stalowy potwór zwalnia w biegu i dyszy, bo mu ciężko piąć się pod stromą wyżynę... wyjdź... stań na ostatnim stopniu... wicher rzuci ci pod nogi miękkie, grube, białe dywany...

— Tylko ręce wyciąg przed się na błękitne powietrze... a zejdziesz cicho między nas...

— Spokój ci damy...

— Wiem, wiem — powtarzał Sobica zaciśniętemi ustami.

Zamknął oczy. Szept po przez szybę wysrebrzoną tajemnemi znakami szedł na niego i wnikał mu w duszę, jak krople kojącego balsamu. Jakaś siła dobra brała go na ręce i pociągała ku drzwiom.

Wstrząsnął się. Spojrzał na las. Świerki poczęły szybciej mknąć wstecz i skomlały coraz natarczywiej, coraz głośniej...

— Patrz, jak uciekamy od twego nieszczęścia. Lotem ptaków wystraszonych. Tak wiele nas jest, takie obojętne jesteśmy, a uciekamy precz od tego miejsca.

— A ty?

Stał wybladły. Skóra na twarzy jego napięła się, jak twardy pergamin. Na posiniałych wargach tańczył strach przed tem, co go czekało. Żywiołowa rozpacz wyrwała go z Warszawy i rzuciła w pociąg, ale po co, dlaczego, teraz dopiero począł sobie to uświadamiać.

Łomot kół rósł z każdą chwilą. Las przepadł za oknami, a teraz leciały koło szyb rozpięte pola śniegowe, rozdarte kilofami urwiska i ciemny błękit nocy z coraz większą, straszliwą szybkością...

— W dół zjeżdżamy ku Zakopanemu — myśl załopotała się w jego głowie połamanemi skrzydłami.

Spojrzał z przerażeniem na drzwi przedziału. Zdawało mu się, że ktoś stał za niemi i patrzył na niego mocnemi, błyszczącemi oczami. Nie było nikogo.

Przypadł do okna wagonu. Całem ciałem zawisł na niem. Paznogciami i oddechem zdzierał ze szyby skrzepnięte hieroglify... Wytężył wzrok na rozświetloną księżycem dal widnokręgu.

Lodowe piramidy Tatr leżały przed nim, jak przeogromne bałwany morza nagle skamieniałego w czasie najstraszliwszej burzy. Z wierzchołków zamarzłych fal ociekła woda ścięła się w wały białej piany. Strzeliste, potargane grzywy kolosów od promieni świetlnych stały się aż przeźroczyste na krawędziach i wyrzynały się na szafirowej ścianie widnokręgu z bolesną wyrazistością. Bezgraniczny smutek i cisza siadły u nóg Tatr, nad któremi przerażony księżyc wbił się w sklepienie niebios, jak lampa płonąca w katakumbach.

Ból odżył w sercu Sobicy i rozkrwawiał się wspomnieniem:

— Wyjeżdżałem z pod tych gór oszalały szczęściem... i radością.

— Zostawiłem ją samą, aby wrócić po cud mojego życia.

— Hahaha...

— I nie wiem, jak się to stało...

— Hahaha...

— Ludzie mi donieśli, bo im już wstyd nie pozwalał milczeć...

— Od miss Terry miałem list, że August posiadł mój cud... hahaha.

— Arcymistrz!

Zgiął się w kabłąk i syczał, zaciskając palce:

— Jadę, jadę... ucieszycie się...

— Przecież mnie brak pośród was.

— Jak wy poznaliście się na tych pięknych górach... hahaha... ślicznie obrane gniazdo na rozkosze...

— Jaki kontrast subtelny!

Pociąg spadał jak gigantyczny wąż po stalowej ścieżce w dół przez to morze zmartwiałych śniegów, coraz niżej i niżej. Lodowe szczyty podnosiły się górę, wyciągając w niebo zrozpaczone, spiczaste łby i konwulsyjnie załamane ręce.

Sobica wyczerpany opadł na poduszki siedzenia. Zamknął oczy, bo myśli jego rozlatywały się, jak stado wypłoszonych ogniem gołębi.

— A kiedy spojrzę im oko w oko — pytał sam siebie z dziką zawziętością — co się stać ma??

Zatrząsł się cały. Otworzył wystraszone oczy i spojrzał na Koleckiego, jakby się bał, że ojciec Kamy mógł zobaczyć to samo widmo, które dotknęło się jego ramienia.

Ponuro patrzył na śpiącego.

— Panie Kolecki — mówił w myśli — nie jestem zły człowiek, tylko jestem człowiek, który cierpi, a taki zapomina o wielu rzeczach...

— Szkoda panie Kolecki, że tak spać nie możesz dłużej, choć pociąg już stanie na miejscu...

— Chcesz córkę ratować od hańby... to dobrze... ty będziesz ją ratował i ja...

— Hahaha.

Jeszcze raz stanął przy oknie. Olbrzymi widnokrąg skurczył się i przepadł. Koło szyb migały znowu dygocące świerki, przygrzebione, rzadkie i sztywne. Uciekały przed jego oczami szybko, nieustannie.

— Łakniemy spokoju — szeptały do niego — i dlatego tam nas nie będzie...

— Po co??

— Czyż nie jest szczęśliwym ten, kto zamknąć może oczy na wszystko tak, jak my??

— Czyż nie lepiej uciec od swojego czynu, jeżeli czyn ten ma krew na rękach?

— Wyskocz z pociągu...

— Bój się samego siebie...

— Nie wiesz, czy zmysłów nie stracisz, zanim broń podniesiesz.

— Nie wiesz, czy nie zadrży ci ręka w chwili czynu.

— My damy ci spokój pośród siebie.

— Patrz! coraz nas więcej, bór coraz gęstszy, tyle miejsca w nim!

— Wyskocz z pociągu...

— Wiesz już wszystko, czy możesz dowiedzieć się czegoś więcej?

— A jeśli wina jej cała jest to, że go kocha?

— Co im powiesz wówczas?

— Uciekaj przed tą siłą, która rwie cię za włosy i ciągnie na ich próg...

— Uwolń się!

— Wstań i chodź...

Sobica pochylił się nad Koleckim. Bielmem rozszerzonych oczu świecił nań nim długo, jakby chciał go obudzić.

— Panie Kolecki — szepnął — mnie już czas...

Śpiący jęknął ciężko. Śniły mu się widać niespokojne rzeczy.

(Dok. nast.)

wobec strajku wyczekujące, a na razie występować zgodnie z partyą robotników chrześcijańskich.

Lokaut trwa dalej.

Związek fabrykantów tkackich odbył w sobotę po południu naradę w sprawie lokautu. — Przyszło na niej do zaciętej dyskusyi między fabrykantami-milionerami, którzy obstawali przy dalszym lokaucie, a drobniejszymi przedsiębiorcami, którzy poprzednio już poprawili płace swym robotnikom, a w obawie znacznych strat chcieliby fabryki otworzyć jak najprędzej. Podobno miało przyjść nawet do czynnego starcia między obu obozami. Ostatecznie potentaci fabryczni obiecali mniej zasobnym kolegom zwrot wszelkich strat, byle nie ustąpić robotnikom i lokaut utrzymać dalej. Wobec tego uchwałę w sprawie strajkowej odłożono do środy.

Robotnicy, którzy dowiedzieli się wkrótce o wyniku sobotnich obrad fabrykantów, oburzeni byli do najwyższego stopnia ich uporem i postanowili chwycić się jak najostrzejszych środków. Na razie rozpoczęto silną agitacyę we wsiach okolicznych, aby zbojkotować targi w Białej i Bielsku i nie dowozić na nie produktów rolnych. Dalej postanowiono na poniedziałek zwołać zgromadzenie kupców i mieszczan Białej i Bielska, na których bezrobocie odbija się również fatalnie.

Po tem zgromadzeniu projektowany jest demonstracyjny pochód pomieście przeciw fabrykantom i burmistrzowi, popierającemu ich akcyę.

Sytuacya zaostrzyła się bardzo, niema nadziei rychłego ukończenia bezrobocia.

Z prasy rosyjskiej.

(Co robią sfery dworskie w Peterhofie. — Mienszykow o samodzierżawiu.)

„XX Wiek" zapewnia, że sfery peterhofskie nie są zadowolone ze Stołypina, a również z ministra sprawiedliwości. Pierwszego winią za niedostateczną (?) energię w tłumieniu buntu. Charakterystyczne, że chociaż w Sweaborgu i Kronsztadzie były bunty wojskowe i marynarskie, nie obwiniają za nie ministrów wojny i marynarki, lecz ministra spraw wewnętrznych. Dzieje się to podobno z tego powodu, że tamci ministrowie już od dawna stracili swą niezależność i przywykli to czynić, co im każą ministrowie spraw wewnętrznych. Osobliwością też swego rodzaju jest, że wskutek wypadków ostatnich dziesięciu miesięcy, sfery dworskie nie zwracają najmniejszej uwagi na wszystkich innych ministrów, nawet na ministra finansów. „Pieniądze — mówią — zawsze dostaniemy na mniejszy lub większy procent — jedynie teraz ważną rzeczą uśmierzyć bunt, zgładzić rewolucyę". Mówiono tym sferom: rozpuśćcie Dumę, usuńcie Goremykina, a nastąpi uspokojenie. Tymczasem niepokoje wzrastają, i nie wiadomo dziś, gdzie wybuchną jutro. Dworskie partye tracą z tego powodu głowę i tworzą plany nie dające się spełnić. Nie chciały one gabinetu, złożonego z działaczy społecznych. Stołypin obu stronom przedstawiał konieczność ustępstw, ale dworskie partye zostały przy swojem; postanowiły też przeszkadzać wprowadzeniu reform i sądzą, że jeszcze będą miały długie na tej drodze powodzenie. Przed kilku dniami mówiono w Peterhofie, że możeby należało dla uspokojenia społeczeństwa przybliżyć termin wyborów do Dumy, kiedy jednak w związku z tem podjęto myśl przyspieszenia otwarcia Dumy, wszyscy się przestraszyli i zamilkli.

W tem rozbiciu się partyj dworskich — ciągnie dalej „XX Wiek" — w nieświadomości od czego zacząć, jedno jest tylko wyraźne, że przeszkadzają one Stołypinowi. Jak tylko doszły do nich wiadomości o warunkach i projektach, omawianych przez Stołypina z kandydatami na ministrów, peterhofskie partye odrazu wpłynęły na to, iż wejście do gabinetu działaczy społecznych stało się niemożliwe. Zastosowały one tą samą taktykę, z jaką postępowały względem Wittego, „chciały odrazu wsunąć do gabinetu parę takich osobistości, któreby, wnosząc poprawki do projektów, postarały się tak je zmienić, żeby je rodzona matka nie poznała". Następnie, gdyby się udało, pragnęłyby tak, jak za Wittego, wzywać do narady nad każdym projektem takich osławionych działaczy, jak Pobiedonoscew lub podobni mu członkowie Rady państwa. — Sfery te żałują również, że prezydentura gabinetu i ministerstwo spraw wewnętrznych znajdują się w jednym ręku. Jest to dla nich niewygodne, ponieważ przedtem premier otrzymywał wskazówki bezpośrednio, a minister spraw wewnętrznych kierował się radami pośredników, których w Peterhofie nie braknie.

— W niedzielnym numerze „Nowej Reformy" wspomnieliśmy o felietonie Mienszikowa, w którym felietonista ten radzi podzielić Rosyę na masę drobnych republik z jednym imperatorem na czele. Ciekawe są i dalsze jego w tym kierunku uwagi. Jak gwiazda od gwiazdy — dowodzi — tak różni się okręg od okręgu. Są miejscowości bezsprzecznie lepiej obdarowane, z ludnością trzeźwą, przedsiębiorczą i uczciwą, a są również takie, co się odznaczają głupotą. Przy wspólnem państwowem zniwelowaniu rozumne okręgi oddane są na ofiarę głupim. Przez prostą sprawiedliwość pozostawiłbym każdą miejscowość jej losowi. Niech ginące gubernie całkiem opustoszeją, — dla nich może byłoby lepiej raz skończyć z dzisiejszą agonią. Natomiast okręgi zdatne do życia nabiorą siły i w przeciągu jakiego pół wieku staną na tym stopniu w swej miejscowej kulturze, na jakim od razu całe państwo stanąć nie może. W samym pełnym tytule carskim widzę coś na kształt tej autonomii, która niegdyś u nas rodziła się, ale dziś została zapomnianą. Tytuł ten w dawnych czasach wyrażał zasadniczą ideę naszego prawa państwowego. Brzmiał on tak: „Z Bożej łaski Imperator Wszechrosyjski", to znaczy, że pojęcie imperyi odnosiło się do całego wielkiego związku królestw, okręgów i prowincyj. W stosunku do tego związku monarcha był i samodzierżcą, t. j. był arbitrem, najwyższym sędzią we wszystkich możliwych sporach.

Co się zaś tyczy oddzielnych części państwa, to po pierwsze było im w dalszym tytule przyznane odrębne istnienie: „Król polski, car sybirski, car astrachański, wielki książę nowogrodzki, kijowski, włodzimirski, moskiewski" i t. d. Widzimy, że w tym carskim tytule, będącym podstawowem prawem starej Rosyi, przyznana jest odrębność nawet starych republik (np. „Pan Pskowski"). Ponieważ samodzierżawie znajdowało się tylko w głównym tytule, to można to pojmować tak, że na odrębne królestwa, wielkie księstwa i republiki, o ile one żyją odrębnem życiem, samodzierżawie nie rozprzestrzenia się. Jeżeliby to uznać, to mamy i autonomię, opartą na starem prawie. Ja np. jestem pskowianin. We wszystkich moich stosunkach do ziemi pskowskiej podlegam pskowskiej konstytucyi, we wszystkich zaś stosunkach do państwa imperatorskiemu samodzierżawiu. Zdaje mi się, że gdyby to rozgraniczenie części od całości było silnie zaznaczone, to podniosłoby ono niesłychanie i całość i części. Autonomia podniosłaby życie miejscowe, skrzepiłaby je, wydałaby ową osiadłość, bez której kultura niemożliwa. Czas nam byłby rozgraniczyć się nieco, czas żyć na swoje koszta i ryzyko. Olbrzymie ciało państwa jakby wessało w siebie swoje własne organy. Całość zniszczyła części. Jest to dobre dla martwej materyi, ale nie dla żywej. Żywa rozdziela się, a w każdej działce powinien bić własny puls życia.

Choroba sułtana.

W sobotę rozeszły się z Konstantynopola wielce sensacyjne wiadomości o ciężkiej niemocy sułtana, a niektóre telegramy doniosły nawet, jakoby sułtan znajdował się w agonii. Natomiast wieczorem tego samego dnia, tudzież nazajutrz, to jest w niedzielę nadeszły urzędowe zapewnienia, że sułtan wprawdzie jest chory, ale że stan jego zdrowia, przynajmniej na razie, nie jest groźny. Które z tych wiadomości są autentyczne, niepodobna orzec, wiadomo bowiem, że w Konstantynopolu, zwłaszcza gdy chodzi o osobę sułtana, wszyscy dygnitarze trzymają się systemu ukrywania prawdy, a puszczania w świat takich informacyj, które uznają za wskazane ze względu na swój własny interes. Już od dłuższego czasu pojawiały się wieści o chorobie sułtana, ale urzędownie stale im zaprzeczano, ukrywając pilnie rzeczywisty stan rzeczy, ale doniesienia prywatne, opierające się na szeregu faktów, już wystarczają, ażeby wyjaśnić do pewnego stopnia sprawę tajemniczej choroby sułtana.

Sułtan bezwątpienia chory jest od dłuższego czasu, ale, jak wspomnieliśmy, ukrywano tem łatwiej jego chorobę, że sam sułtan pomagał w tem swojemu otoczeniu. Już w czwartek dnia 26 lipca zachorował poważnie, mimo to jednakże nazajutrz wziął udział w selamliku, to jest w nabożeństwie piątkowem. Podczas selamliku w dniu 3 b. m. wszyscy widzieli, że sułtan niedomaga. Gdy wszedł do moszei, dostał tak silnego kłucia, że musiano go prowadzić i wtedy rozkazał, ażeby skrócono zwyczajne modlitwy. Gdy powracał do powozu po nabożeństwie, musiano go podobno znowu podpierać. Po przed ostatnim selamliku został do sułtana wezwany lekarz Nafiz basza, który miał stwierdzić „angina pectoris" i za pomocą wstrzykiwań pomóc sułtanowi znacznie, za co mu podwyższono miesięczną płacę o 200 funtów.

Widocznie polepszenie to nie było trwałe, skoro w ostatni piątek sułtan nie mógł wziąć udziału w uroczystości selamliku. Aż do południa nikt o tem nie wiedział, nawet dyplomaci i dopiero popołudniu adjutanci doręczyli komendantom oddziałów wojskowych rozkazy, ażeby nie wyruszali w paradzie na uroczystość selamliku. Po mieście rozeszły się wieści, że sułtan niebezpiecznie zachorował, a wieści te natychmiast roztelegrafowano na wszystkie strony. Teraz mówiono już o innej chorobie, a właściwie o dwóch chorobach. Jedni twierdzą, że sułtan jest chory na nerki i przypominają, że już przed dziewięciu laty z tego powodu wezwano pewnego klinicystę z Monachium. Lekarz ów orzekł, że konieczną jest operacya, ale sułtan nie zgodził się na nią. W lecie 1901 roku cierpienie to wystąpiło z większą jeszcze gwałtownością i naówczas ponownie wezwano z Monachium tego samego lekarza, który atoli zawyrokował, że operacya nie przyniosłaby żadnego skutku. Według innej wersyi sułtan chory jest na pęcherz, a ponieważ nie chciał oddać się pod opiekę lekarzy europejskich, lecz używał starych leków arabskich, więc cierpienie skutkiem zaniedbania przybrało większe rozmiary.

Dzisiejsza urzędowa depesza zapewnia, że stan zdrowia sułtana jest pomyślny, zapewnienie to jednakże niezupełnie zasługuje na wiarę. Poważni lekarze europejscy na podstawie dotychczasowych wiadomości, nadeszłych z Konstantynopola, twierdzą, że sułtan cierpi na chorobę nerkową. W jakiem stadyum znajduje się ta choroba, niepodobna oczywiście orzec bez zbadania pacyenta, ale w każdym razie o pomyślnym stanie zdrowia Abdul Hamida niepodobna mówić.

Wobec tych pogłosek wysuwa się na plan pierwszy kwestya następstwa tronu w Turcyi. Otóż w panującym domu tureckim obowiązuje tak zwane prawo senioratu, to znaczy po śmierci każdorazowego panującego obejmuje tron najstarszy książę krwi. Gdyby sułtan Abdul Hamid umarł, objąłby po nim rządy młodszy brat obecnego sułtana, Muhammed Reszad, liczący już 62 rok życia. Podobno Muhammed Reszad skutkiem porażenia, któremu niedawno uległ, ma być niezdolnym do objęcia rządów, ale i ta wiadomość nie jest pewną wobec tajemniczości, która otacza dwór i rodzinę sułtana. Reszad ma być zwolennikiem reform. Jednakże nie zawsze uprawniony następca tronu obejmuje w Turcyi rządy. Rozmaite kamaryle dworskie starają się zapewnić koronę swoim kandydatom, toteż i w tym wypadku już teraz mówią, że w razie śmierci Abdul Hamida może tron po nim objąć jeden z dwóch jego synów, albo też bratanek jego, syn sułtana Abdul Aziza. Zmiana tronu w Turcyi nie jest obojętną rzeczą dla polityki europejskiej i dlatego chorobie sułtana i stosunkom w Konstantynopolu poświęciliśmy osobny artykuł.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia.

Inwestycye krakowskie. Komisya inwestycyjna Rady miasta nabyła w tych dniach na własność gminy budynki i prawo dopływu wody koryta Rudawy Górnych i Dolnych młynów, pierwsze za 130 tysięcy koron, drugie za 90.000 koron. Tym sposobem zniesienie tego koryta niezadługo stanie się faktem. Również nabyła komisya za 190.000 kor. grunta pod rozszerzenie strażnicy miejskiej i pod budowę zakładu oczyszczenia miasta, położone przy ulicy Zyblikiewicza, która niezadługo zostanie otwartą na całej przestrzeni od ulicy Kolejowej do ulicy Wielopole.

Wiadomości kościelne. W dyecezyi krakowskiej wizytacyę kanoniczną odbędzie ks. biskup Nowak w Tarnawie dolnej 26; w Stryszawie 27; w Lachowicach 28; w Koszarawie 29; w Siemieniu 30 i 31 sierpnia; w Krzeszowie 1 i 2 września. Święcenia kapłańskie otrzymał ks. Stanisław Zegarliński. Mianowany katechetą przy szkole im. św. Barbary w Krakowie ks. Józef Kajdas, wikaryusz w Biskupicach. Presentę na probostwo w Świątnikach górnych otrzymał ks. Józef Migdałek, wikaryusz w Suchej; ks. dr Stanisław Trzeciak, ekskardynowany z dyecezyi krakowskiej został przyjęty do dyecezyi przemyskiej.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora, dra Stanisława Wróblewskiego, zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie w Krakowie.

Z teatru. Dziś w poniedziałek na benefis członków chóru teatru lwowskiego przedstawione będą na ogólne żądanie znakomite „Opowieści Hoffmana".

Jutro we wtorek wznowioną zostanie efektowna opera Bizeta „Carmen", w której w roli tytułowej wystąpi po raz ostatni pani Oleska.

We środę po południu wytworna opera „Jaś i Małgosia", z paniami Heindrichówną, Mokrzycką, Kasprowiczową i Łopatyńską, oraz p. Paszkowskim, a wieczór „Halka" z panią Gembarzewską.

Budowa kanału głównego, czyli tak zwanego kolektora wschodniego, prowadzoną jest w dwóch partyach. Pierwsza partya robotnicza przeprowadziła budowę kanału przez drogę dojazdową ku rzeźni miejskiej, dalej przez ulicę Grzegórzecką, obok wałów wojskowych ku ulicy Kopernika. Równocześnie buduje się kanał w ulicy Lubomirskich i na drodze ku cmentarzowi, celem włączenia kompleksu budynków koszarowych na parceli naprzeciw cmentarza miejskiego.

W ul. Swoboda kanał został już ukończony, zaś w ulicach Powiśle i na placu Groble jest już na ukończeniu. Równocześnie prowadzoną jest budowa kanałów w ulicy Radziwiłłowskiej na całej długości i w ulicy Niecałej. Obecnie rozpoczęło się zakładanie kanału w ul. Czarnowiejskiej.

Sprzedaż taniego mięsa. Według ostatniego rozporządzenia magistratu sprzedaż mięsa z poza rogatek do miasta wprowadzonego została przeniesiona z dniem 12 b. m. z placu św. Ducha na plac przy ulicy Dietla, u wylotu ulicy Wielopole. Obecnie magistrat zmienił to rozporządzenie o tyle, że przeniesienie sprzedaży mięsa na plac Dietla nastąpi dopiero z dniem 16 sierpnia. Nadto ze względu na dogodność publiczności zamieszkałej w zachodniej części miasta odbywać się będzie z dniem 16 b. m. sprzedaż mięsa poślednego także na placu Jabłonowskich codziennie do godziny 10 przed południem.

Nowe chodniki i bruki. W tych dniach ukończony będzie szeroki chodnik z płyt betonowych w ul. Kolejowej na całej długości aż do budynku głównej poczty, dalej w ulicy Wielopole po stronie lewej taki sam. Prócz tego w ulicy Kolejowej od rogu ulicy Lubicz aż do ulicy Kopernika zbudowany będzie tor jezdny betonowy.

W ulicy Szczepańskiej rozpoczęto kopać doły pod budowę kanału, aby umożliwić w najbliższym czasie ułożenie chodnika z płyt betonowych i tor jezdny asfaltowy. W ul. Floryańskiej w przyszłym tygodniu zacznie się kopać doły pod budowę kanału. Z tego powodu ruch tramwajowy w tej ulicy musi być na kilka tygodni wstrzymany. Odpowiednie zarządzenia co do utrzymania ruchu tramwajowego na linii Dworzec-Most podgórski będą wydane w tych dniach przez magistrat w porozumieniu z dyrekcyą tramwajową. Projektowane założenie toru asfaltowego w ulicy Floryańskiej oraz chodników z płyt betonowych nastąpi prawdopodobnie dopiero w roku przyszłym.

W ulicy Podwale ma być również zbudowany tor asfaltowy na przestrzeni od hotelu krakowskiego do ulicy Karmelickiej, ale dopiero w jesieni, gdyż obecnie prowadzone są w tym kierunku pomiary przez budownictwo miejskie.

W ul. Bożego Ciała rozpoczęło się układanie chodnika z płyt betonowych i toru jezdnego z pieńków granitowych.

Ceny bielizny męskiej podwyższone. W piątek ubiegły odbyło się zebranie właścicieli krakowskich pierwszorzędnych firm galanteryjnych, pod przewodnictwem p. Skórczewskiego, a to celem unormowania cen bielizny, która w cenach fabrycznych podniosła się znacznie. W dyskusyi zabierało głos kilku mowców, ostatecznie uchwalono następujące ceny, z uwzględnieniem, że są one jednakowe tak dla białej, jak i kolorowej bielizny. Odtąd więc kołnierze do wysokości 5 i pół cm. mają kosztować 40 h. sztuka, za tuzin 4·80 kor., dalej od 6—8 cm. sztuka 40 h., tuzin 5·40 kor. Kołnierze stojące wykładane do 5 cm. wysokości 50 h., tuzin 5·60 kor.; ponad 5 cm. sztuka 60 h., tuzin 7 kor. — Mankiety do wysokości 9 cm. para 70 h., tuzin 8 kor., mankiety łańcuszkowe 80 h., tuzin 9 koron. Ceny te mają obowiązywać od dnia uchwał.

Koncert St. Barcewicza w Zakopanem odbędzie się w sali hotelu „Morskie Oko" dnia 15 b. m. t. j. we środę. Będzie to jedyny występ „króla skrzypków" w zdrojowiskach krajowych.

Zakopane, 12 sierpnia. Dnia 11 bm., w sobotę, odbyła się tu staraniem związku góralskiego „wieczornica góralska". Już na godzinę przed rozpoczęciem widowiska, liczna publiczność wypełniła po brzegi zwykle pustą w tym sezonie salę w hotelu pod Morskiem Okiem, a niemilknące długo po każdym numerze brawa wskazywały raz jeszcze, że mimo wszelkich narzekań, tak słownych, jak i podnoszonych w dziennikach, nie zerwała się złota nić sympatyi między ludem tutejszym i gośćmi, że staroświecka na góralszczyznie [?] grana nuta bierze po dawnemu i że cele związku i praca wydziału coraz więcej budzą zainteresowania wśród szerszego ogółu.

Program wypełniony siłami góralskiemi, z jednej strony miał na celu przypomnieć one „dobre casy", co się niestety „kajś nam podziały" — z drugiej ukazać ich piękno. Składały się nań muzyka góralska i tańce, żywe obrazy, śpiewy i deklamacya — rozpoczął zaś wieczornicę poemat dramatyczny, umyślnie w tym celu napisany przez p. Wojciecha Brzegę, artystę rzeźbiarza.

Tak treść pięknego poematu, jak i doskonała gra artystów i amatorów porwały za sobą publiczność. Zjawiskowa wprost postać panny Szczepkiny-Kuperník w roli bogini Zywie, jej gra pełna wyrazu, prostoty i piękna, dały nam ujrzeć nareszcie tę artystkę taką, jaką jest, mocą swego talentu i intuicyi. Doskonała, silna gra p. Osterwy i amatorów pp. Sobczaka, Steckiego i innych, niezapomniane na widzach wywarły wrażenie, tem więcej, że słowa poematu uderzały o najgłębsze, najboleśniej drżące struny duszy polskiej.

Hołd, złożony cieniom prof. Chałubińskiego zakończył wieczornicę. Dochód kasowy podobno bardzo znaczny, sukces moralny jeszcze był większy. Czysty dochód ma być w całości obrócony na założenie bezpłatnej biblioteki ludowej przy związku.

Defraudacya. Z Korczyny piszą nam: Od jakiegoś już czasu krążyły uporczywe pogłoski, że w tutejszem Towarzystwie tkackiem wynikły różne nadużycia, czego dowodem miał być fakt, że kierownik Towarzystwa p. Antoni Jonakowski żyje nad stan, a Towarzystwo zaczęło coś niedomagać i cierpiało dotkliwie na brak gotówki. Te powody też skłoniły Radę nadzorczą Towarzystwa do wdrożenia ścisłego szkontrum, którego przy dotychczasowem prowadzeniu, opartem tylko na dobrej wierze, od niepamiętnych czasów nie było.

Zaraz z początku okazały się nieporządki w buchalteryi, a w dalszym ciągu wykazano sprzeniewierzenie. Z dniem każdym rosła suma zdefraudowana, aż dosięgła kwoty 21.000 koron. Defraudacyę tę popełniał p. Jonakowski przeważnie w ten sposób, że jeżdżąc po odbiorcach, pobierał imieniem Towarzystwa należytości za towary i nie oddawał ich do kasy Towarzystwa.

W poczuciu swego obowiązku sprawę odkrytych sprzeniewierzeń oddała Rada nadzorcza w ręce sądu, a podejrzany o defraudacyę Jonakowski został już dnia 10 bm. odstawiony do sądu obwodowego w Jaśle. Śledztwo w toku, dalsze szkontrum wykaże istotną sumę zdefraudowaną; przypuszczać należy, że suma ta dosięgnie kwoty trzydziestu kilku tysięcy koron.

W ciężkiem położeniu znalazła się Rada nadzorcza Towarzystwa tkackiego, bo po przedsięwziętej rewizyi okazało się także, że wiele spraw pilnych nie było załatwionych, a na mnóstwo listów nie odpowiedziano wcale. Na posiedzeniu Rady postanowiono wytężyć wszystkie siły, by wstrzymane przez aresztowanego sprawy jak najspieszniej załatwić, by podnieść Towarzystwo i przeprowadzić sanacyę. Jest nadzieja, że członkowie nie poniosą strat, a Towarzystwo, uwolniwszy się nareszcie od tej pijawki, która krew jego wysała, a sprawy Towarzystwa ze szkodą jego lekkomyślnie zaniedbywała, zacznie żyć na nowo pełnią sił.

Jak potrzebne jest to Towarzystwo, które tylu ludziom dawało zatrudnienie, świadczy fakt, że na wiadomość o defraudacyi, członkowie Towarzystwa, przeważnie włościanie, uchwalili zaciągnąć na własne grunta pożyczki, by mogli wydatnie, a bezinteresownie ratować instytucyę.

Z Przemyśla piszą nam: Pogłoski o zamierzonem wycofaniu załogi wojskowej z Przemyśla z powodu zwinięcia korpusu przemyskiego, na razie niepewne i niesprawdzone, dokonały swego. Wywołały nadmierną i niczem nieuzasadnioną podaż realności do zakupna. Pośrednicy w handlu realnościami miejskiemi podają, że nie mogą się opędzić propozycyom na przeliczne sprzedaże realności miejskich, podczas gdy chętni kupna nagle się pochowali. — Fakt ten, wywołany zwykłemi plotkami dotąd niesprawdzonemi, uważać należy za nieuzasadniony w stosunkach realnych. Panika jest na razie przedwczesną, w każdym razie przyczyniła się nieco do obniżenia zbyt wygórowanych czynszów za mieszkania.

Jarosław, 12 sierpnia. Zbiory już w całym powiecie pokończono i prawie wszędzie znajduje się już zboże pod dachem. Na ogół biorąc, plon jest bardzo korzystny, zawiódł tylko w miejscowościach nawiedzonych wylewami rzek. Skarżą się jednak gospodarze, że ziarno pozostawia wiele do życzenia, ziarno bowiem jest szczupłe. Paszy jest poddostatkiem.

Na pogorzelców Leżajska ofiarowała Rada miejska jarosławska datek 500 kor., a magistrat zajął się zebraniem składek wśród mieszkańców.

Po długich petraktacyach odstąpiła wojskowość ze swoich koszar, znajdujących się w klasztorze pojezuickim, przylegających do kościoła parafialnego, jeden korytarz, przez który będzie urządzonem wyjście drugie z kościoła, dotąd bowiem mieliśmy tylko jedno wejście i w razie popłochu mogło łatwo przyjść do katastrofy.

Urzędnicy miejscy uchwalili statut swego związku do wzajemnego kształcenia się i wzajemnej pomocy materyalnej. Statut będzie przedłożony namiestnictwu do zatwierdzenia.

Taksamo jak w Przemyślu i u nas pogłoski o umniejszeniu załogi wojskowej zaniepokoiły właścicieli kamienic. — Jakby jednak na przekór takim wiadomościom, przystępuje skarb wojskowy do rozszerzenia magazynu prowiantowego, budowy koszar dla kawaleryi i artyleryi.

W powiecie odbywają się wiece ruskie agitacyjne za reformą wyborczą. W ostatnich dniach odbyły się w Dybkowie i Leżachowie pod Sieniawą. — Na wiec w Leżachowie przybyli razem ks. poseł Własowski i Wilk, który domagał się okrzykami, posiłkowanemi przez innych, aby go wpuszczono do izby obrad, zapełnionej włościanami. Wskutek krzyków z zewnątrz, Rusini nie mogli radzić i komisarz starostwa wiec rozwiązał.

Gdów, 12 sierpnia. Na dochód „Czytelni ludowej" odbyło się tu staraniem komitetu tejże Czytelni przedstawienie przy współudziale młodzieży szkół średnich. Dzięki pracy i staraniom reżysera p. dyrektora Jasielskiego, przygotowano się doskonale do występu. Odegrano jednoaktówkę „Chrapanie z rozkazu", w której należy podnieść grę p. Hrycykowej w roli kapitanównej i p. Kaczora w roli komicznej kaprala Rzeźuchy. Tylekroć grana już na wiejskiej scenie sztuczka „Chłopi arystokraci" i tutaj wypadła nad podziw dobrze.

Przepełniona sala miejscową i okoliczną inteligencyą, obsypywała ciągłemi oklaskami grę p. M. Grażyńskiej w roli Kogucimy, p. Z. Grażyńskiej w roli Marysi, J. Porębskiego w roli Hoska, A. Grażyńskiego w roli Szczepana żołnierza. Inne role wypadły także dobrze. W czasie przedstawienia, jako też przy zabawie z tańcami, która z całym zapałem i żywością trwała do białego rana, przygrywała muzyka wiejska pod kierownictwem p. Kaczora.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 16 sierpnia 1906 r. zaprowadzoną zostanie w miejscowości Ocsków, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Żywcu, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Żywcu zapomocą tygodniowo 6-razowego posłańca pieszego.

Zmarli.

Edmund Pareński, emerytowany radca sądowy, przeżywszy lat 66, zmarł dnia 9 sierpnia b. r. w Jaśle.

Wilhelm Konstanty Macieyczak Horodyski, naczelnik biura Towarzystwa zaliczkowego rolnego, obywatel miasta Przemyśla, zmarł we Lwowie. Pogrzeb odbył się w Przemyślu z dworca kolei na miejscowy cmentarz.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Generał gubernator Skałłon skasował postanowienie, wydane w tych dniach przez tymczasowego generał-gubernatora wojennego miasta Warszawy i gubernii warszawskiej Striżewa, dotyczącej wspólnej odpowiedzialności majątkowej mieszkańców wsi, osad i miast za szkody, wyrządzone skarbowi przez rabunki.

— Generał-major Radkiewicz mianowany został tymczasowym generał-gubernatorem gubernii piotrkowskiej, na miejsce zajmującego to stanowisko generała Wonlarskiego, który ma podobno zająć takież stanowisko w Warszawie po generale Striżewie.

— W sobotę po południu przy ulicy Topiel trzej nieznani ludzie dali kilka strzałów rewolwerowych do policyanta Iwana Matiuszkina, i ciężko go poranili.

— Przy ulicy Żelaznej policyanci konni chcieli aresztować 2 podejrzanych mężczyzn, którzy zaczęli uciekać. Policyanci wtedy dali do uciekających kilka strzałów z karabinków, nie trafili jednak żadnego, natomiast przeszyli pierś przechodnia, 65-letniego Stanisława Tomczyńskiego, kładąc go trupem na miejscu.

— Zuchwały napad, na szczęście nieudały, popełniono w biurach ekspedycyi kolei wiedeńskiej, mieszczącej się przy ulicy Towarowej. Gdy urzędnik ekspedycyi w towarzystwie woźnego i 2 żołnierzy konwojujących, wychodził z kasetką pieniężną z biura ekspedycyi do kasy głównej, aby tam oddać przeszło 4.000 rubli, napadło go przy furtce kilku nieznanych ludzi w celach rabunku. Jedni schwycili za karabiny żołnierzy, inni dali kilka strzałów, raniąc szeregowca Hofmana w lewe udo. Wywiązała się utarczka, z wydzieranych sobie karabinów padły strzały w ziemię, ale z zamięszania skorzystali: woźny, niosący kasetkę, i urzędnik, którzy zdołali cofnąć się do ekspedycyi. Na odgłos strzałów nadbiegł patrol, na którego widok napastnicy zaniechali walki z żołnierzami i uciekli.

— Patrol, idący ulicą Chmielną, zauważył na rogu ulic Wielkiej dwóch podejrzanych ludzi. Gdy żołnierze zaczęli ich rewidować, jeden z nich wydobył rewolwer z kieszeni i chciał strzelić, ale go rozbrojono. Tymczasem drugi zbiegł. Aresztowany, Aleksander Wilk, podejrzanym jest o zamordowanie przed kilku dniami dziewczyny przy ulicy Wilczej.

— Bandytyzm, przybierający coraz szersze rozmiary, doprowadza spokojnych mieszkańców Warszawy do rozpaczy. W biały dzień na najruchliwszych ulicach bandyci grasują z największą zuchwałością i zuchwalstwem, a bezczynne władze nie czynią nic dla zabezpieczenia życia i mienia ludności. Oto fakt jeden z jaskrawszych: W sobotę o godzinie 9 wieczorem do dystrybucyi Floryana Chmielnika przy ulicy Kruczej wtargnęło 4 bandytów i grożąc rewolwerami zagrabili kilkadziesiąt rubli z kasy sklepowej. Nie dość na tem: zażądali jeszcze od p. Chmielnika, aby oddał im pugilares, który też zabrali wraz z paszportem zagranicznym. Chłopca sklepowego, który zaczął krzyczeć, pobili. Nie zdetonowało ich nawet to, że córeczka p. Chmielnika wybiegła na ulicę, i poczęła rozpaczliwie wołać o pomoc. Stojący w pobliżu, na rogu ulicy Kruczej i alei Jerozolimskiej policyant i dwu szeregowców posterunkowych nie ruszyli się z miejsca. Publiczność przechodząca, słysząc krzyk o ratunek, pierzchnęła w popłochu.

Wobec tego bandyci spokojnie wyszli sobie ze sklepu i powoli rozeszli się w różne strony. Opisując to zajście „Kuryer Warszawski", dodaje: I takie rzeczy dzieją się po kilka razy dziennie w najruchliwszych punktach miasta, wobec policyi i przechodniów. Bandyci wpadają do sklepów i biur ze zdumiewającą pewnością siebie, rabują, strzelają, biją i — najspokojniej wychodzą, nie bojąc się nikogo i przez nikogo nie zatrzymywani. Co z tego będzie? Do czego dojdzie to zupełne panowanie bandytów nad całem miastem? Przecież tak dalej wprost żyć nie sposób. Nie ma chyba miasta na całej kuli ziemskiej, gdzieby działy się podobne rzeczy, zakrawające wprost na bajkę. Czyż społeczeństwo nasze nie zdobędzie się na żaden czyn samoobrony?

Przechodzi dzień za dniem, tydzień za tygodniem, położenie pogarsza się, staje się wprost rozpaczliwe — Warszawa tonie w powodzi najdzikszych rozbojów i — nikt nie reaguje na to, nikt nie myśli o ratunku — nikt — literalnie — nikt!...

Dłużej znosić nie można tej orgii rabunków! Niech instytucye społeczne, niech obywatele, kupcy, rzemieślnicy naradzą się w swoich kołach i jaknajrychlej stworzą komitet, który obmyśli samoobronę i poczyni wszelkie starania, aby ją nlegalizować i powołać do życia! Tak dłużej być nie może! Giniemy! Ratujmy się więc — ratujmy czemprędzej.

Z Łodzi.

— W sobotę o godz. 12 w nocy, przy ulicy Średniej, dokonano ohydnego morderstwa dwóch ludzi. Gdy właściciel fabryki, mieszczącej się na tej ulicy, 43-letni Teobald Michel, w towarzystwie współpracownika swego, Juliana Richtera, jechał dorożką z oddziału Banku państwa, wioząc 1400 rb. na wypłatę robotników, przed domem nr 31 otoczyło go sześciu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, z których jeden zatrzymał konia, a inni wskoczyli na stopnie i krzyknęli: „Oddaj pieniądze!" Nie tracąc przytomności, Michel odpowiedział: „Pieniądze należą do moich robotników — nie oddam". Wówczas gruchnęła salwa rewolwerowa. Michel dostał dwie kule w głowę i jedną w szyję, Richter zaś — kulę w usta, która utkwiła w głowie. Po dokonaniu tego bandyci schwycili worek z pieniędzmi, wpadli do domu przechodniego nr 32, tędy dostali się na ulicę Południową i znikli. Na ohydne to morderstwo patrzało wielu przechodniów i nikt nie przyszedł z pomocą. W domu nr 33 stoją dwie kompanie piechoty, które także nie pośpieszyły na ratunek. Rannego Richtera odwieziono do szpitala Poznańskich, gdzie umarł w kilka minut, nie odzyskawszy przytomności. Michla odwiózł do pobliskiego mieszkania na ulicę Targową kilkunastoletni jego syn, mimowolny świadek morderstwa. Po upływie kilkunastu minut Michel wyzionął ducha. Nocy dzisiejszej dokonano licznych aresztowań w sferze robotniczej.

— Jak już wspominaliśmy, wskutek ogłoszonego przez Towarzystwo teatru polskiego w Łodzi konkursu na stanowisko kierownika sceny polskiej po Maryanie Gawalewiczu zgłosiło się kilkunastu kandydatów. Dziś Towarzystwo z ofert tych przyjęło dwie: Czesława Janowskiego, b. dyrektora sceny łódzkiej z przed ośmiu lat, oraz p. Gabryelskiego, b. dyrektora teatru ludowego w Krakowie. P. Gabryelski, który starannem kierownictwem zyskał uznanie Wydziału krajowego i Rady miasta Krakowa, ma podobno poważne szanse utrzymania się na stanowisku kierownika sceny łódzkiej.

Burza na wystawie w Medyolanie. Niedawno zniszczył pożar pawilon, w którym się mieściła włoska i węgierska wystawa sztuki stosowanej, tudzież wystawa włoskiej architektury, a w piątek szalała nad wystawą medyolańską burza, która

zrządziła znaczne szkody w pawilonach, wznoszących się na placu ćwiczeń wojskowych. Skutkiem burzy ucierpiał bardzo pawilon włoskiej marynarki wojennej, gdzie się mieszczą kosztowe modele okrętów. Jeszcze bardziej ucierpiał pawilon francuski ze strojami kobiecemi. Pierwszorzędne firmy francuskie umieściły tam nadzwyczajnie kosztowne stroje kobiece, oszacowane na kilka milionów franków. W tych dniach mieli wystawcy zabrać te stroje, a umieścić w pawilonie nowe stroje jesienne. Woda, która się dostała do wnętrza, uszkodziła kosztowne suknie. Równie pawilon belgijski, mieszczący w sobie piękne koronki i gobeliny, poniósł znaczne szkody, a w mniejszym stopniu pawilony: szwajcarski i niemiecki.

Wydanie Beleneowa w ręce władz rosyjskich nastąpiło w sobotę w nocy na stacyi Granica. Beleneowa, którego w Wiedniu umieszczono okutego w osobnym przedziale pociągu pospiesznego kolei północnej, eskortował z Wiednia rosyjski komisarz policyi aż do Granicy.

Zakażony okręt. Okręt „Okeia“, który przybył do Hamburga z San Juan del Sul został natychmiast odosobniony i poddany pod kwarantanę, ponieważ w drodze kapitan Paulsen, pierwszy oficer okrętu, cieśla okrętowy, jeden majtek i chłopak okrętowy zmarli pośród podejrzanych objawów prawdopodobnie na chorobę „beriberi“, panującą nagminnie w Japonii, Azyi wschodniej i Australii.

Z państwa „dobrych obyczajów“. Sensacyjny proces odbędzie się 17 b. m. w Landau w Niemczech. Chodzi tu o szulerkę, urządzaną na wielką skalę, w której brał udział kwiat magnateryi niemieckiej. Obok oficera bawarskiego Kurta Mühego w Dieuz w Lotaryngii i wielu członków najwyższej magnateryi bawarskiej, wmięszany był w tę sprawę także 18-letni syn księcia panującego Karola Teodora w Bawaryi, książę Franciszek Józef. Z powodu olbrzymiej przegranej usiłował odebrać sobie życie we Florencyi hr. Maksymilian Preysing i przy tej sposobności wyszła na jaw cała sprawa.

W Dieuz, na granicy francuskiej, w małym garnizonie niemieckim istniała szulernia na wielką skalę, w której hazardowali szalenie najwyżsi arystokraci z Bawaryi, Prus i Austryi, a także bogaci kupcy i sportowcy z rozmaitych prowincyj niemieckich. Oprócz hazardu odbywały się tam także orgie, w których brały udział rozmaite „artystki“ niemieckie, a pieniędzy dostarczali lichwiarze, którzy byli zawsze na miejscu. Zbierała się tam „śmietanka“ przeważnie ze sfer oficerskich i arystokratycznych, a lichwiarze z Monachium, Metzu, Strasburga i Würzburga przyjeżdżali na występy gościnne. Porucznik Mühe wyjeżdżał też do rozmaitych miast niemieckich, gdzie trzymał „bank“ i naciągał ofiary, przy „maczku“, „nasze wasze“ i „labecie“. Stawki były w gotówce i wekslach. W kilku wypadkach były stawką „artystki“, które z powodu braku gotówki przez dwóch arystokratów zaproponowane zostały do wygrania. Przeszły one wówczas w inne ręce za znaczną nadpłatą. Porucznik Mühe za względy pewnej artystki zapłacił wekslem i odstąpił ją zaraz komu innemu, policzywszy sobie za to znaczny procent. Jedna z tych diw była przedtem kochanką konsula w Monachium, który po znacznej przegranej odstąpił ją pewnego wieczora hr. Preysingowi w ten sposób, że Preysing przyjął kochankę w zamian za znaczny dług karciany konsula.

Proces ten wywołał w całych Niemczech ogromną sensacyę, mnóstwo osób z najwyższych sfer jest skompromitowanych.

Sparaliżowany weteran z r. 1863, emigrant i Garybaldczyk, nie mając środków do życia a pragnąc udać się za chlebem o pomoc do towarzyszów broni, prosi o skromny zasiłek pod adresem Tadeusz Morze na ręce Administracyi „N. Reformy“.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie

We wtorek: „Carmen“ (z panią Oleską w tytułowej roli)

We środę o godzinie pół do 4 po południu, po cenach zniżonych: „Jaś i Małgosia“, bajka operowa w 5 odsłonach Humperdincka; wieczór: „Halka“ (z panią Gembarzewską w roli tytułowej).

We czwartek: „Tyrolka“.

W piątek: „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

W sobotę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin cesarza. Rozpocznie: Hymn ludowy i apoteoza całego personalu; nastąpi „Cavalleria rusticana“; zakończą „Pajace“.

Repertuar teatru ludowego.

We środę po południu: „Królowa przedmieścia“; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.

We czwartek: „Morskie Oko“.

Z kalendarza. We wtorek 14 sierpnia: Euzebiusza i Atanazyi; we środę 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. M. P.; we czwartek 16 sierpnia: Rocha w. i Tarsycyusza m.

Wschód słońca 14 sierpnia o godzinie 4 minut 30, zachód o godz. 7 m. 0; długość dnia godzin 14 m. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 sierpnia termetr doszedł od 12·8 do 19·4 C.; barometr podnosił się.

Dnia 13 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748·7 mm., termometru 14·8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 13 sierpnia: dążność do wypogodzenia, możliwy lokalny deszcz.

Dział ekonomiczny.

× Reorganizacya rosyjskiego Banku państwa. Ministerstwo skarbu w Petersburgu zamierza oderwać skarbowość państwową od Banku państwa i zamienić go na Bank akcyjny, na podobieństwo banków francuskiego, niemieckiego i angielskiego. W tych dniach przybędzie z Paryża pełnomocnik Rotschilda, Marek Aaron. Przyjazd ten stoi w związku z zamierzoną krótkoterminową pożyczką i urzeczywistnieniem projektu, przedstawionego hr. Wittemu o reorganizacyi Banku państwa.

Budapeszt, 13 sierpnia. Pszenica na październik 14·80 do 14·82, pszenica na kwiecień 1906 15·40 do 15·42; żyto na październik 12·38 do 12·40, żyto na kwiecień 1906 12·86 do 12·88; owies na październik 12·68 do 12·70; owies na kwiecień 1906 13·08 do 13·10; kukurydza na sierpień 12·82 do 12·84; kukurydza na wrzesień 12·52 do 12·54; kukurydza na maj 1906 10·62 do 10·64; rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie ustalone; pogoda niestała.

Głosy publiczne.

Seminaryum „Ś. Rodziny“.

Otrzymaliśmy od c. k. Rady Szkolnej krajowej reskrypt z dnia 31 lipca, zawierający następujące postanowienia:

„C. k. Rada Szkolna krajowa, zbadawszy dokładnie sprawę ustąpienia grona nauczycielskiego z tamtejszego Seminaryum prywatnego, wzbroniła prof. c. k. Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, Józefowi Gebhardtowi, używania tytułu dyrektora, a pani Sebaldzie Münnichowej używania nazwy Seminaryum nauczycielskiego, na którego prowadzenie nie uzyskała pozwolenia. Również nie pozwoliła jej c. k. Rada szkolna krajowa prowadzić kursów prywatnych Seminaryjskich, o co prosiła“.

Wiadomo, że p. prof. Gebhardt właśnie tem bezprawnem używaniem tytułu dyrektora skłonił rodziców naszych uczennic do powierzenia ich sobie jakoby dyrektorowi Seminaryum — i że p. Münnichowa umyśliła „dla chwały Bożej“, jak tłómaczyła się Radzie Szkolnej, stworzyć sobie odrazu źródło dochodów, zabierając nam 170 uczennic.

Postanowienie c. k. Rady Szkolnej krajowej kładzie koniec temu bałamuceniu uczennic, rodziców, a nawet grona nauczycielskiego. Wzywamy więc obecnie uczennice nasze do powrotu, zapewniając je, że nie mamy do nich żadnego żalu, bo nie są winne. Ale zarazem uprzedzamy kogo należy, że za każdą niewracającą będziemy poszukiwali odszkodowania.

Wpisy przyjmujemy od 20 sierpnia. Od tych, któreby nie odebrały wpisowego, danego p. Münnichowej, nie będziemy żądali wpisu, dopóki go nie odbiorą. Otwiera się 1 września przy naszem seminaryum kurs przygotowawczy dla opóźnionych w nauce i I klasa pospolita szkoły ćwiczeń.

3380 Ks. Leon Zbyszewski.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 sierpnia.

Restauracya historycznych grobowców. Grono konserwatorów lwowskich rozpoczęło akcyę celem uporządkowania grobowców w kościele parafialnym w Żółkwi, w których znajdują się zwłoki hetmana Stanisława Żółkiewskiego, poległego pod Cecorą, Jakóba Sobieskiego, ojca króla Jana III., Daniłowiczów i wielu innych bohaterów i mężów, zasłużonych Ojczyźnie. Na cel powyższy ofiarował Sejm krajowy kwotę 1000 koron, a Grono konserwatorów z własnych funduszów 500 koron. Obecnie wskutek podania Grona konserwatorów magistrat m. Lwowa na ostatniem posiedzeniu uchwalił zaproponować reprezentacyi miejskiej udzielenie subwencyi jednorazowej w kwocie 500 koron.

Drugi gmach „Macierzy sokolej“. „Sokołowi-Macierzy“ uchwalił magistrat lwowski udzielić konsensu na drugi gmach Towarzystwa gimnastycznego obok obecnego, w ulicy Sokoła. Gmach ten będzie dwupiętrowy.

Ucieczka oficera. W tych dniach uciekł ze Lwowa podporucznik 95 p. p. Bronisław Kraus. Przyczyną ucieczki były prawdopodobnie nadmierne długi. Kraus był bardzo znany na bruku lwowskim, gdzie prowadził wystawne życie.

Zmarli.

Mieczysław Konopiński, towarzysz sztuki drukarskiej we Lwowie, zmarł tamże dnia 11 b. m., przeżywszy lat 32.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Skutkiem chwilowej prostracyi, która ogarnęła koła rewolucyjne i szerokie masy robotnicze, gabinet Stołypina nabiera coraz więcej pewności. Policya petersburska, tak do niedawna dyskretna, ogłosiła obecnie za pośrednictwem petersburskiej Agencyi telegraficznej, że w ostatnich 10 dniach aresztowano stu przywódców organizacyj terrorystycznych. Wykryto też wszystkie plany przygotowawcze do zbrojnego powstania, składy centnarów dynamitu i rozmaitej broni. Wobec tej szumnej reklamy policyjnej oświadczają rewolucyoniści ze swojej strony, że uwięziono tylko osoby podrzędne, że zabrane papiery odnoszą się do zeszłorocznego strajku w Moskwie i że kierownictwo organizacyj rewolucyjnych znajduje się za granicą. Rewolucyoniści oświadczają dalej, że posiadają milion rubli, które przeważnie pochodzą z ograbionych kas państwowych. Ilustracyą do tego oświadczenia jest wiadomość, którą otrzymała „Petersburger Zeitung“, że pociąg osobowy został między Libawą a Romny napadnięty przez gromadę ludzi, którzy z wagonu pocztowego zrabowali 300.000 rubli.

Co do aresztowań, to rzeczywiście policya uwięziła mnóstwo osób podejrzanych, mianowicie wedle informacyj, które otrzymała paryska „Liberté“, liczba ta wynosi 4.000. Jak wypadł połów policyjny jakościowo, nie wiadomo.

Do wychodzącego w Warszawie „Dzwonu Polskiego“ donoszą z Lublina:

„Dnia 6 b. m., późnym wieczorem przyszło na wieś przed dom b. posła Nakonecznego sześciu uzbrojonych w rewolwery ludzi. — Dwóch z nich weszło do środka domu, a nie zastawszy Nakoniecznego, który trafem tego samego dnia wyjechał za granicę na otwarcie związku górniczego, będąc tam zaproszonym wraz z Bojką i Korfantym, wyszli przed dom i nie wiedząc, że są podsłuchiwani, naradzali się nad tem, czy zamordować tylko Nakoniecznego, czy też i jego rodzinę. Napastnicy spędzili całą noc w zasadzce, odjechali z Lublina i w rozmowie zdradzili się, że należą do Polskiej Partyi Socyalistycznej“.

Wiadomość tę powtarzamy na odpowiedzialność „Dzwonu“.

(Telegr. „N. Reformy“ z 13 sierpnia.)

Nowy gabinet.

Petersburg. „XX Wiek“ wyśmiewa nowy gabinet ministeryalny, nazywając go gabinetem gentelmenów. Jeszcze nigdy Rosya nie miała takiego młodego i ładnego ministerstwa. Dalej pisze „XX Wiek“: Nowi ministrowie są manekinami partyi peterhofskiej, która postanowiła **za każdą cenę** przeprowadzić kandydatów rządowych do przyszłej Dumy państwowej.

Pismo cara do w. ks. Mikołaja.

Petersburg. Car wystosował do w. ks. Mikołaja odręczne pismo, w którem wylicza obowiązki nowego generalissimusa armii rosyjskiej. Jako najważniejszy obowiązek jego wymienia car przywrócenie w armii karności. Wogóle wszystkie wojskowe sprawy mają należeć do zakresu działania nowego dygnitarza wojskowego, zaś inne sprawy pozostaną nadal w rękach Rady ministrów. (Co do karności w armii, to wątpliwą jest rzeczą, czy nowy generalissimus potrafi ją przywrócić nawet przy największej zachęcie ze strony cara. P. R.).

Nowy blok.

Petersburg. Ze stronnictwa kadetów na zjeździe członków nowego stronnictwa odnowienia pokojowego i październikowców w Moskwie brali udział: Dołgorukow, Struwe i Teslenko. Prawdopodobnie przy przyszłych wyborach utworzy się blok kadetów i stronnictwa odnowienia pokojowego i związku październikowców.

Moskwa. Wydział Związku październikowców wypracował nowy program działań stronnictwa i ogłosi go w najbliższych dniach.

Hr. Heyden o dyktaturze wojskowej.

Berlin. Korespondent petersburski „Lokalanzeigera“ donosi temu pismu, że hr. Heyden rozmawiając z nim o dyktaturze wojskowej, która ma być zaprowadzoną w Rosyi, oświadczył, że przedewszystkiem **prowincye, w których zaprowadzono stan wojenny, jak wogóle prowincye niepewne mają podlegać dyktatorowi, który będzie niejako ministrem dla obrony krajowej.** Rząd szuka obecnie osobistości odpowiedniej na to stanowisko, a jeżeliby jej nie znalazł, plan zaprowadzenia dyktatury zostanie zaniechany.

Rozłam w obozie rewolucyonistów.

Petersburg. Z powodu nieudania się strajku generalnego nastąpił stanowczy rozłam pomiędzy rewolucyonistami teoretycznymi a nieprzejednanymi.

Podobne przywódcy.

Petersburg. W tych dniach w domu Gruszki około stacyi Udielnaja, zebrało się 22 rewolucyonistów, przybyłych z Terioków. Ujrzawszy zbliżających się kozaków, skierowali się oni do lasu, lecz zostali doścignięci przez policyę i kozaków. — Jak twierdzi komisarz Zmirjew, rewolucyoniści strzelali do niego trzykrotnie, lecz bez skutku. Wszystkich aresztowano. **Podobno mają to być przywódcy ruchu rewolucyjnego.**

Trybunał wojenny.

Petersburg. Śledztwo w sprawie ostatniego powstania w Kronsztadzie prowadzi sędzia śledczy do spraw wojskowych, pułkownik Gołubiew. Oskarżonych jest **200 osób.** Tymczasowy sąd będzie zasiadał w Kronsztadzie pod przewodnictwem generał-majora Tomaszewicza. Oskarżać będzie wiceprokurator, pułkownik Cziksanow, a do obrony będą dopuszczeni adwokaci przysięgli. Oskarżeni są żołnierze piechoty i marynarki.

Kronsztad. Tutejszy sąd wojenny zebrał wiele materyałów w sprawie minionego powstania. Wszystkich oskarżonych o udział czynny w powstaniu, którym czynów ich dowiedli świadkowie lub też własne zeznania, **jest dotychczas 400 osób.**

Z powodu buntów w armii.

Kronsztad. Aresztowania nie ustają. Między innymi aresztowano tu **8 uczennic gimnazyum żeńskiego.** Wielu oficerów marynarki wojennej podało się do dymisyi. Wczoraj i przedwczoraj aresztowano znów **kilkudziesięciu marynarzy.**

Egzekucye za bunty w armii.

Helsingfors. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Sąd wojenny skazał wczoraj na śmierć za udział w buncie w Sweaborgu **poruczników Emelianowa i Sochanowskiego oraz pięciu szeregowców. Wyrok już wykonane.**

Tajna drukarnia wojskowa.

Moskwa. We wsi Wsieswiackiej odnaleziono tajną drukarnię rady załogi moskiewskiej powszechnego związku wojskowego. W drukarni odbijano właśnie manifest do armii i floty. Zoaleziono tam trzy bomby. Aresztowano sześć osób.

Onipko żyje.

Petersburg. Były poseł do Dumy, Onipko, **nie został powieszony,** jak mylnie donoszono, lecz znajduje się w więzieniu dla osób cywilnych w Kronsztadzie. Winy dotychczas mu nie udowodniono. — Komendant Kronsztadu, gen. Belajew wraca w tych dniach z Karlsbadu.

Rewizya u Korolenki.

Petersburg. Z Połtawy donoszą, że w mieszkaniu znanego pisarza Korolenki **policya odbyła rewizyę domową.** Korolenki i jego rodziny nie było w domu. Rewizya nie wydała żadnego rezultatu.

Niepewna statystyka.

Moskwa. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, ogłoszonych w tych dniach, zginęło podczas **walk rewolucyjnych** w końcu zeszłego roku **w Moskwie 383 osób.**

Córka generała.

Odessa. Przed kilku dniami przybyli z Kazania i zamieszkali w hotelu Petersburskim: córka generała, Tamara Prinz i włościanin Gołubkin. Wczoraj Prinzówna wypytywała, czy przyjmie ją dowódca wojsk, poczem poszła do pałacu. Zaledwie uszła kilka kroków w kierunku bulwaru Mikołajowskiego, Prinzówna upuściła torebkę. Rozległ się lekki wybuch. W torebce była bomba. Prinzówna pospiesznie powróciła do swego pokoju, gdzie wystrzałem z rewolweru **odebrała sobie życie.** W pokoju znaleziono dwa listy. Z jednego dowiedziano się, że Prinzówna należała do lotnego oddziału partyi socyal-rewolucyjnej i że na nią padł los, **aby zabiła Kaulbarsa.** Gołubkin umknął.

Odessa. Kobietą, która zastrzeliła się w hotelu Petersburskim, poznały córki dowódcy wojsk generała Kaulbarsa. Kształciła się wspólnie z niemi. **Jest to córka generał-lejtnanta, naczelnika dywizyi w Warszawie, Tamara Prinz.**

Prośba i groźba.

Odessa. Marynarze floty czarnomorskiej wysłali prośbę do ministra marynarki, aby **odstąpiono od masowych wyroków śmierci z powodu ostatnich buntów, grożąc, że w przeciwnym razie będą nieuniknione dalsze bunty.**

Przeciw żydom.

Odessa. Zarząd miasta wydał rozporządzenie, mocą którego do służby miejskiej nie wolno przyjmować żydów. Rozporządzenie to zwraca głównie ostrze swoje przeciwko żydowskim lekarzom, inżynierom i technikom i jest wynikiem niedawno wydanego okólnika ministeryalnego.

Uzbrojeni mnisi.

Kijów. Mnisi sławnego tutejszego klasztoru Peczerskiej Ławry **uzbrojeni zostali w rewolwery** dla obrony nagromadzonych w klasztorze skarbów. Rozeszła się bowiem wieść, że rewolucyoniści zamierzają wykonać napad na klasztor.

Aresztowania.

Ryga. Policya otoczyła dziś wielką synagogę podczas odbywającego się w niej nabożeństwa i **aresztowała w niej 15 osób.**

Groźne położenie w Finlandyi.

Petersburg. Z powodu położenia w Finlandyi, które ma być groźne, panuje w sferach rządowych zaniepokojenie. Na dworcu finlandzkim stoi pociąg, gotowy każdej chwili do wyjazdu z wojskiem do Finlandyi.

Buntewnicy z „Potemkina“.

Petersburg. Donoszą tu, że przebywający za granicą marynarze z „Potemkina“ zwrócili się z prośbą do admirała Skrydłowa, aby wyjednał im pozwolenie na bezpieczny powrót do Rosyi. Skrydłow przyrzekł podobne, że uczyni, co będzie w jego mocy.

* * *

Środki ostrożności.

Warszawa. Dworzec kolei warszawsko wiedeńskiej otoczony jest strażami wojskowemi. Na teren ruchu pociągów wolno wchodzić tylko za osobnemi kartami, które wystawia policya. Pieniądze i przedmioty wartościowe wolno wysyłać tylko pewnemi pociągami.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 13 sierpnia.

Ischl. W obecności cesarza odbyły się dzisiaj chrzciny córki arcyksięcia Franc. Salvatora i arcyks. Waleryi. Księżniczka otrzymała imię Matylda.

Ischl. Przybył tu dzisiaj rano prezydent ministrów baron Beck i był o godzinie 11 przed południem na audyencyi u cesarza. Wieczorem będzie br. Beck na obiedzie familijnym u dworu.

Ischl. Stan zdrowia b. ministra wojny Krieghammera znacznie się polepszył.

Bukareszt. Ks. Ferdynand i ks. Marya wyjechali wczoraj z Synaj w podróż za granicę. — Książę udaje się do Kreuzenach, księżniczka do Anglii.

Nowy Jork. „New Jork Herald“ donosi „via“ Wilhelmstad“, że prezydent Kastro poważnie zachorował.

Montevideo. Municypium urządziło wielkie przyjęcie na cześć sekretarza państwa Roota. Na bankiecie wygłoszono szereg toastów. Prezydent republiki dał wieczorem przyjęcie galowe na cześć gościa.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krynicy.

Krynica. Wczoraj odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Obchód rozpoczął się odegraniem pobudki przez orkiestrę zakładową. Przed południem odprawiono w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo, poczem ruszył pochód przed pomnik. Na czele jego niesiono wieńce i sztandary, szła straż ogniowa ze sztandarem, kolonie wakacyjne, dalej niesiono wieńce od komisyi zdrojowej, od teatru lwowskiego, którego artyści z dyrektorem Hellerem wzięli udział w pochodzie. Pochód zamykał oddział nowosądeckiego „Sokoła“.

U stóp pomnika wygłosił podniosłą mowę prezes komitetu budowy pomnika, radca dworu p. Adam Krechowiecki, oddając pomnik pod opiekę komisyi zdrojowej. Po odsłonięciu pomnika przemówił przewodniczący komisyi zdrojowej, starosta Jarosa, który odebrał pomnik imieniem komisyi. — Odśpiewaniem pieśni patryotycznych zakończono uroczystość.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. „Biuro korespondencyjne“ ogłasza: Dzienniki wiedeńskie powtórzyły za lwowską „Gazetą Narodową“ doniesienie, zawierające rzekomy telegram austro-węgierskiego ambasadora w Petersburgu do ministerstwa spraw zagranicznych o wewnętrznych stosunkach w Rosyi. Jesteśmy z kompetentnej strony upoważnieni do oświadczenia, że ani taki, ani też podobny telegram zupełnie nie został wysłany przez ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu do ministerstwa spraw zagranicznych, a doniesienie „Gazety Narodowej“ jest zatem zupełnie bezpodstawnem.

Strajki na Węgrzech.

Budapeszt. Robotnikom młynarskim przedłożono wczoraj treść ułożonych przy pośrednictwie sekretarza państwowego Terenyego warunków powrotu do pracy. Robotnicy odrzucili te warunki, jako niemożliwe do przyjęcia, wobec czego strajk trwa dalej. Zastępcy właścicieli młynów oświadczyli, że uważają dla siebie ułożone punkty za obowiązujące i wzywają robotników do powrotu do pracy.

Choroba sułtana.

Berlin. Biuro Wolffa dowiaduje się z kompetentnej strony, że wiadomość, jakoby profesor Bergman został powołany do sułtana, celem dokonania małej operacyi, jest nieprawdziwą.

Konstantynopol. (T. B. K.). Depesza, nadana dnia 11 b. m. o godzinie 7·20 wieczorem, która nadeszła do Wiednia 12 b. m. o godzinie 12·40 w południe, opiewa: Na pytania ze strony dyplomatycznej w pałacu Ildiz i u wysokiej Porty zapewniono dzisiaj, że sułtan jedynie skutkiem zaziębienia czuł się niezdrowym, a dzisiaj jest już zdrowszym. Stan zdrowia sułtana w zupełności nie budzi obaw. Sułtan załatwia dzisiaj sam sprawy państwowe.

Konstantynopol. Wszyscy ambasadorowie, którzy dowiadywali się w Ildis o stanie zdrowia sułtana, otrzymali od mistrza ceremonii Galiba depeszę z podziękowaniem od sułtana, oraz z zapewnieniem, że sułtan już zupełnie powrócił do zdrowia i wkrótce będzie mógł osobiście podziękować.

Konstantynopol. Według informacyi z kół, zbliżonych do Holis, stan zdrowia sułtana znacznie się polepszył. Sułtan odbył wczoraj przejażdżkę po ogrodzie pałacowym.

Berlin. Do „Lokalanzeigera“ donoszą z Konstantynopola, że myśli powołania obcego lekarza specyalisty do sułtana zaniechano, ponieważ drobną operacyę, jaka okazała się potrzebną, wykonali właśni jego nadworni lekarze.

Nędza Serbii.

Belgrad. Wielki jarmark w Jagodynie na bydło, na który w innych latach spędzano po kilka tysięcy wagonów wołów tucznych, obecnie wcale się nie odbył, ponieważ eksporterzy nie stawili się z powodu wojny cłowej z Austro-Węgrami.

Załoga „Siria“.

Kartagena. Stwierdzono, że pakunki podróżnych na okręcie „Sirio“ uległy rabunkowi. Sprawców nie wykryto. Prawdopodobnie załoga okrętu będzie uwięzioną.

Konferencya dla praw kobiecych.

Kopenhaga. Wczoraj po południu zamknięto międzynarodową konferencyę dla wywalczenia prawa wyborczego dla kobiet.

Katastrofa w kopalni.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Katowic że w kopalni w Sielcach oberwała się winda i spadła w głąb szybu, **zginęło przytem 14 górników.**

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 814·50. Akcye Anglobanku 308·50. Akcye Unionbanku 549·52. Akcye Länderbanku 441·25. Akcye Bankvereinu 550·—. Akcye Bodencredit 1038·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574·—. Akcye kolei państwowych 674·25. Akcye kolei południowej 165·—. Akcye kolei Elżbiety 454·50. Akcye kolei północnej 5500 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·50. Akcye Alpiny 591·—. Akcye Sims Murany 577·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2809·—. Akcye Fabryki broni 688·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 550·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·50. Renta majowa 99·55. Renta koronowa austryacka 99·60. Renta koronowa węgierska 94·80. 5% i. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·40. Losy tureckie 162·—. Marki 117·36. Ruble 250·50.

Usposobienie: Na doniesienia z Konstantynopola spokojne. Giełda silna, jednakże rezerwowana, — w końcu lombardy ożywione.

Cukier 19·50—19·60 (19·70—19·80). Spirytus i nafta niezmienione.